

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciomowego. — Wiersz reklamowy 2— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☛

Drukiem i nakładem: Joanny Pięniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Nota niemiecka w sprawie Górnego Śląska.

Berlin, 15. czerwca. Rząd niemiecki wysłał do Paryża, Londynu i Rzymu notę w sprawie Górnego Śląska. Treść noty brzmi jak artykuł jakiejś hakatystycznej gazety. Mowa tam o »okrucieństwach«, »wandalizmie«, »ofiarach«, »gwałtach« popełnianych przez »bandy polskie«, o prześladowaniu Niemców i ich świętej cierpliwości, o »Selbstschutzu«, który spokojnie stoi na miejscu i dalej się nie posuwa itd. Rząd niemiecki żąda aby koalicja powstańców wyprzedziła i zaprowadziła porządek i oświadcza że jeżeli Koalicja tego nie uczyni, natenczas wszelka odpowiedzialność za wydarzenia i skutki spadnie na Komisję Koalicyjną i jej prezidenta.

Z noty rządu niemieckiego, z której wionie duch nowego niemieckiego ministra spraw zewnętrznych, zadowoleni są nawet najskrajniejsi nacjonalisci. Rząd niemiecki nie miał, nie ma i mieć nigdy nie będzie pojęcia o stosunkach na Górnym Śląsku. Nowy dowód ta nota, która jest niczem innym jak powtarzaniem niesprawdzonych i tendencyjnych wieści prasy nacjonalistycznej o G. Śląsku.

Termin zebrania Rady Najwyższej.

Paryż. (PAT). Chociaż ostatecznie nie ustalono jeszcze oficjalnego terminu zebrania się Rady Najwyższej, to jest jednak rzeczą możliwą, iż zbierze się ona przed 15 czerwca, o ile na Górnym Śląsku nastąpi uspokojenie i o ile sytuacja na Wschodzie pozwoli rządowi Ententy opracować projekt wspólnej polityki.

Powstańcy wydział skarbowy.

Bytom. Wydano rozporządzenie utworzenia wydziału skarbowego przy władzy naczelnej powstańców. Kompetencje tego wydziału obejmować mają wszelkie podatki. Przy wydziale utworzono główną kasę skarbową władzy naczelnej, która mieści się tymczasowo w Filii Banku Przemysłowców w Szopienicach. Urzędy skarbowe i cenne mają natychmiast podjąć pracę. Podatki będą wyplacane w gotówce.

Japonja a Polska.

Warszawa. Poseł japoński w Warszawie, p. Kawakami w wywiadzie ze współpracownikiem »Kurjera Polskiego« oświadczył m. in.: »Ze swej strony robię co mogę, aby nasze sfery rządowe usposobić przychylnie do Polski. Posyłam właśnie szczegółowy raport do Tokio w sprawie Górnego Śląska i całym sercem pragnę jak najpomyślniejszego wyniku tej sprawy dla Polski.

Przesyłki pieniężne z Ameryki do Polski.

Waszyngton. (EE). Rząd amerykański zawarł z Garanty Trust Co. układ, wedle którego osoby, zamieszkałe w Polsce, zobowiązane są do posługiwania się w obrocie pieniężnym z Polska Garanty Trust Co., która za wszelkie interesy tego rodzaju otrzyma 5 proc. prowizji. Wszyscy polscy bankierzy, maklerzy i inni interesenci zaprotestowali przeciw układowi.

Projekt pacyfikacji Korfantego.

Berlin. (EE) Według »Lokal Anzeigera« Le Rond przedłożył Radzie Najwyższej plan pacyfikacji Śląska, która ma być powierzona Korfantemu. Korfanty gotów odjąć się tego, zaprowadzając administrację krajową, złożoną z Niemców i Polaków.

Ząb za ząb.

Do »Dziennika Bydgoskiego« donoszą z Ostrowa: »Dnia 28 maja odbył się w Ostrowie wiec N. P. R. przy udziale około 2 1/2 tysiąca osób. Na wiecu omawiano nieznośne położenie Polaków zamieszkałych w Niemczech. Robotnicy polscy w Westfalji, Saksonji, Wrocławiu i Berlinie wydalani są gwałtem z fabryk. Zmuszeni do opuszczenia Niemiec przyjechali do Polski i przedstawili osobiście terror, którego padli ofiarą.

Wiecownicy poruszeni do żywego bezczelnością Niemców postanowili wysłać do Rządu Polskiego protest z żądaniem energicznego wystąpienia przeciw haniebnemu postępowaniu Niemców wobec naszych rodaków w Niemczech. Lud polski nie pozwoli, aby się tam nad nimi znęcano!

Oprócz wysłania protestu postanowiono jednogłośnie bojkot żydów — celem jaknajrychlejszego pozbycia się ich z ziem polskich.

Dnia 2 czerwca tłum dorwał się o 5-tej wieczorem do biur i mieszkań najzaciętszych hakatystów, znanych w Ostrowie aż nadto z bezwzględności traktowania Polaków za czasów pruskich, żądając aby natychmiast wyprowadzili się z Polski. Policja państwowa zdołała w krótkim czasie uspokoić wzburzone masy, interweniując w sposób taktowny tak, że o godz. 7-ej zapanował w mieście spokój.

O godz. 8 odbyło się zebranie, na którym uchwalono wysłać do Niemców ultimatum z żądaniem opuszczenia miasta w 25 godzinach.

Dnia następnego zebrano się 2000 robotników. Postanowili oni przedłużyć termin ultimatum do dnia 6-go czerwca, uwzględniając trudności przeprowadzki.

Ciekawem jest, iż ludność polska w Ostrowie użyla sposobu niemieckiego stosowanego u nas na Mazurach i na Warmji.

Ultimatum niemieckie odebrali jak wiadomo aptekarz Becker i inni Polacy w Wielbarku na Mazurach, Polacy w Klonie na Mazurach i różni Polacy w Ostródzkiem. Stawiono Polakom termin krótki do opuszczenia granic Niemiec i udania się do Polski. W Ostródzkiem zaś Polaków gwałtem za granicę na wozach wywieziono. Sposoby i sztuczki niemieckie stosowane do ludności polskiej u nas znane są widocznie tamtejszej ludności. Na dobitkę przyjechali do Ostrowa robotnicy z Westfalji, Saksonji, Wrocławia i Berlina i z pewnością w prostych ale dobitnych słowach przedstawili brutalność postępowania niemieckiego.

Że wobec tych sprawdzonych faktów brutalności niemieckiej lud polski się oburzył, nie zadziwi to z pewnością nawet sprawiedliwych Niemców.

My jednakże prosimy naszych rodaków w Polsce, ażeby nie używali broni używanej przeciwko nam przez Niemców. Broń ta przecież jest wstrętną. Nie chcemy ażeby za winę barbarzyńców niemieckich u nas cierpieć musieli Niemcy w Polsce, kobiety i niewinne dzieci niemieckie.

Niemcom zaś, a mianowicie prasie niemieckiej, która krzyczy w niebogłosy gdy Niemcowi w Polsce włos z głowy spadnie, a tak znakomicie milczeć umie gdy nas tutaj gwałtem wyganiają, gdy nam mówić po polsku zakazują i do używania mowy obcej, niemieckiej zmuszają, zwracamy uwagę na wydarzenia w Ostrowie.

Zwracamy Niemcom uwagę na to, że pewien odłam prasy niemieckiej nawet nie milczał, ale notatki o ultimatach terrorystów niemieckich tendencyjnie po-

dawał i gwałty publicznie sankcjonował. W ostatnim czasie »Weichsel-Zeitung« wzywała wprost do zakazywania Polakom rozmowy w ich ojczystym języku. Przecież podobnie żaden naród w świecie nie postępuje.

Ale może pewne koła niemieckie życzą sobie takiej polityki »ząb za ząb, oko za oko«? Może ona jest im do ich celów nawet potrzebną?

Jeżeli tak jest, natenczas niema lekarstwa. Idźcie tą drogą, a sami się przekonacie dokąd zajdziecie.

S.

Biedni Mazurzy.

Mazurów chwałą pewni Niemcy, a chwałą u nich poddaństwo, lojalność, uległość wobec systemu germanizacyjnego. Chwałą ich wtenczas, gdy jako szczerp polski Polakami, a więc rodakami własnymi pogardzają. Chwałą ich za przymioty które są pogardy godne. Postępują więc sobie obłudnie owi Niemcy, którzy podobne »zalety« Mazurów wychwalają. Zaden bowiem naród kulturalny pochylać nie może renegactwa. Zaden człowiek szanujący narodowość swoją nie może nucić hymnów pochwały na cześć zaprzaństwa.

A więc owe hymny pochwalne niemieckie dla Mazurów nie są szczerze.

To fałsz, obłuda.

Ci sami Niemcy, którzy Mazurów tak obłudnie chwałą, przedstawiają ich bardzo często w jak najgorszym oświetleniu. Gdy się nieraz czyta charakterystykę Mazurów w różnych broszurach niemieckich natenczas za głowę chwytać się trzeba. Wszelkie najohydniejsze przymioty posiada Mazur. Jest pijakiem, jest brudasem, jest kłamcą, jest niemoralnym, jest zabobonnym, jest głupim, jest brutalem, słowem najniekulturalniejszym człowiekiem pod słońcem. Nawet kobiet mazurskich nie pozostawiają Niemcy w spokoju. Kobiety mazurskie rzekomo straszne jak noc, a »piją gdy rodzą, piją gdy umierają«...

Przed kilku dniami pojawiła się w księgarniach niemieckich nowa książka o Mazurach:

»Unsere Masuren in Forschung und Dichtung«, Herausgegeben von Harry Schumann. Mit 24 Bildern und Beiträgen von Hermann Sudermann, Carl Bulcke, Agnes Miegel, Skowronnek u. a.

W owej książce Carl Bulcke w artykuliku: »Eine Ferienfahrt nach Masuren« charakteryzuje Mazurów w sposób następujący:

»Die Ostpreussen haben viele Untugenden. Sie sind schwerfällig, langsamen Geistes, kulturfeindlich bis zur Harnäckigkeit und Dummheit, verschlossen gegen alles Fremde, Neue. Sie sind jähzornig, grob, oft durch vererbte alkoholische Neigungen im Innersten verroht.«

Mowa tu o wschodnioprusakach, ale Bulcke opisując wrażenia swoje na Mazurach, ma przecież z pewnością na myśli Mazurów.

Gdy swego czasu pewien znany literat niemiecki wyraził się w książce swojej z lekceważeniem i pogardą o Mazurach, powstał wielki krzyk w obozie renegatów mazurskich. Broszurę wycofano nawet z obiegu, znikła bez śladu.

Może tą nową pigułką Mazurzy połkną, boć przecież współpracownikami dzielka są także ich własni rodacy zgermanizowani.

Biedni Mazurzy.

»Za twoje myto kijem cię obito«.

Niema jednak złego, coby na dobre nie wyszło.

Zebrać by trzeba wszystkie owe charakterystyki Mazurów i wydać w osobnej broszurze. Broszura ta byłaby pomnikiem kultury pruskiej i żywym dowodem upadku kulturalnego ludu, który znajdował się pod pruskim panowaniem i nie umiał oprzeć się demoralizującej polityce germanizacyjnej rządu pruskiego, a który teraz za swą lojalność i wierność otrzymuje od Niemców w broszurach i pismach obłudną pochwałę, a częściej — kopnięcie nogą. S.

W sprawie dalszego placenia rent.

Osobom wyprowadzającym się z Niemiec do Polski Ministerstwo b. dzielnicy Pruskiej, w Poznaniu, oznajmia, iż wszelkie zagraniczne (niemieckie) instytucje ubezpieczeniowe wstrzymały z dniem 31. stycznia 20 r. na mocy art. 615 niemieckiej ordynacji ubezpieczeniowej (R.-V.-O.) wypłatę wszelkich rent osobom zamieszkałym na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej i wstrzymują wypłatę o ile osoby takie wyprowadzają się teraz jeszcze z Niemiec do Polski.

Aby ludzi tych nie pozostawić bez wszelkiej opieki, Ministerstwo zarządziło, aby renty nadal płacono — aż do rozliczenia się z Niemcami w myśl art. 312 Traktatu Wersalskiego na rachunek poszczególnych niemieckich instytucji ubezpieczeniowych — z funduszy wyznaczonych na ten cel przez Skarb Państwa Polskiego.

Załatwienie spraw dotyczących rent z ubezpieczenia inwalidowego i pozostałych rodzin (Invaliden- und Hinterbliebenen-Versicherung) i rent ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków (Unfallversicherung) przejęła Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu, ul. Mickiewicza 2. Sprawami zaś rent z ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków w rolnictwie (Landwirtschaftliche Unfallversicherung) zajął się zakład od nieszczęśliwych wypadków w Poznaniu przy Starostwie Krajowym.

Osoby przeprowadzające się z Niemiec do Polski winny zatem bezwzględnie podać wniosek do wyżej wymienionych instytucji — zależnie od rodzaju pobieranej renty z dołączeniem pisma ustalającego rentę (Rentenscheid) celem wyasygnowania rent na pocztę w byłej dzielnicy Pruskiej.

Ministerstwo oznajmia, iż z powodu wzrastającej drożyzny płaci się do rent z ubezpieczenia inwalidowego i pozostałych rodzin od dnia 1. stycznia 21 r. dodatek w wysokości 9-krotnej renty podstawowej.

W sprawie podwyższenia dodatków do rent urazowych (Unfallrenten) przedłożony został sejmowi projekt ustawy. Projekt ten przewiduje znaczne podwyższenia także wstecz od 1. stycznia 1921 r.

Przegląd polityczny.

Polska.

Polska a pokój powszechny.

Lyon. (PAT). W rozmowie na temat sprawy górnośląskiej oświadczył rumuński minister spraw zagranicznych, Take Jonescu, że jego zdaniem sprawa ta będzie rozwiązana według życzenia zainteresowanej ludności i wedle interesów Europy, dla której silna Polska jest warunkiem pokoju.

Bliskie rozbiecie rokowań polsko-litewskich.

Przyszły stosunek Litwy do Polski charakteryzowany jest w litewskich propozycjach, jako pokojowy

Z cyklu Legend o Chrystusie.

SELMA LAGERLÖF.

Dziecię z Betlehem.

(Ciąg dalszy.)

— Czemu nam bronisz, byśmy na pole do pracy naszej poszli? — zapytał mężczyzna.

— Możesz iść zaraz — odparł żołnierz — muszę jeno zobaczyć, co niewiasta twoja pod suknią ukrywa.

— I cóż obaczysz? — rzekł mężczyzna. — Nie masz nic więcej, chleb i wino tylko, któremi się dziecię cały żywimy.

— Może i prawdę powiadasz — rzekł żołnierz na to — jeśli tak jest, czemuż mi z dobrej woli ukazać nie chce, co niesie?

— Nie chcę ja, byś to oglądał — odparł mężczyzna — i radzę, puść nas w pokój.

I z temi słowy podniósł siekiere. Ale niewiasta dłoń swą na ramieniu jego położyła.

— Nie wdawaj się w zwadę — prosiła. — Wolę inaczej uczynić. Niech ujrzy co niosę, a wierzę mocno, że nic mu nie uczyni złego.

I oto z pełnym dumy i zaufania uśmiechem uniosła kraj swę szaty i obróciła się ku żołnierzowi.

A on w teże chwili gwałtownie w tył się cofnął i oczy zamknął, niby blaskiem niezwykłym oślepiony. Bo to, co niewiasta pod suknią swoją ukrywała, taką nań uderzyło jasnością, że ani wiedział, na co oczy jego patrzy.

— Mniemałem, że dziecię na ręku trzymasz — powiedział.

na zasadzie dobrego sąsiedztwa. Ponadto proponuje się uznanie przez Polskę suwerenności Litwy nad Wilnem i jego terytorjum, w zamian zaś za to poddani litewscy języka polskiego, jak projekt nazywa stale Polaków na Litwie, państwo litewskie zapewniłoby autonomję kulturalną, zagwarantowaną traktatem z głównymi mocarstwami.

W odpowiedzi swej na powyższy projekt delegacja polska zaznaczyła, że anuluje zasadniczo poprzednią zgodę litewską na projekt Hymansa, stawiając wręcz przeciwne wnioski zasadnicze. Wobec tego delegacja polska wyraża jak najdalej idące powątpiewanie o celowości rokowań z przedstawicielami rządu kowieńskiego, wykazującego tę samą nieustępliwość, gdzie idzie o uregulowanie sporu o Wilno.

Gen. Niessel o armji polskiej.

W tych dniach bawił w Łodzi francuski generał Niessel, który podkreślił, że we wszystkich centrach wyszkolenia, daje się zauważyć znaczny postęp. Wyszkolenie instruktorów polskich potrwa jeszcze czas dłuższy, jednak dąży się do tego, aby możliwie najszybciej zastąpić instruktorów francuskich, co już w znacznej mierze osiągnięto, gdyż z 450 oficerów francuskich w charakterze instruktorów pozostaje tylko 250, a z 800 podoficerów tylko 225. Dalej generał wyraził się z wielkim uznaniem o żołnierzu polskim, wreszcie zauważył, że szereg oficerów polskich kształci się obecnie w szkole sztabu generalnego we Francji.

Dymisja Ministra Skarbu.

Warszawa. (EE.) Pisma donoszą, że Minister Skarbu Steczkowski, przesłał przydyktowi ministrów, Witosowi, pisemną prośbę o dymisję skutkiem uchwały, powziętej na posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie 6 miliardowego dodatkowego kredytu dla Ministerstwa Robót Publicznych.

Zjazd Związków Zawodowych.

Rozpoczęły się tu obrady zjazdu robotników polskich. Na zjazd ten przybyli także delegaci Górnego Śląska z posłem Rymerem na czele. Z tego powodu pierwszy dzień obrad poświęcono jedynie omawianiu kwestji pomocy dla powstańców górnośląskich. Uchwalono wydać odezwę do robotników rolnych celem jak najszybszego zebrania darów w postaci zboża i ziemniaków dla niesienia skutecznej pomocy robotnikom i rodzinom powstańców na Górnym Śląsku. Odezwa ta zawiera zarazem wezwanie do kolejarzy polskich, aby współdziałali ułatwieniem wysłania darów na miejsce.

Górny Śląsk.

Zastój na froncie powstańczym.

Bytom. Komunikat urzędowy sobotni był ostatnim komunikatem bojowym powstańców polskich. Od niedzieli komunikaty nie pojawiają się wskutek zawieszenia ze strony powstańców wszelkiej akcji bojowej. Niemcy natomiast dotychczas swej akcji nie zaprzestali i gromadzą olbrzymie siły w okręgu raciborskim, chcąc przekroczyć Odrę.

Włochy po stronie Francji w decyzji o Górnym Śląsku.

Paryż. (PAT). W rozmowie z przedstawicielem N. Fr. Presse wyraził włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza pogląd, że proponowane przez Lloyd Goerge'a rozwiązanie sprawy górnośląskiej nie daje się pogodzić z klauzulami traktatu wersalskiego. Dalej oświadczył hr. Sforza, że Briand na swoje słuszne racje, ale z drugiej strony ściśle wykonanie co do litery odpowiednich postanowień traktatu wersalskiego miało

— Widzisz, co niosę... niewiasta na to.

Wtedy nareszcie ujrzał wartownik, że to, co tak oślepiającym jaśniało blaskiem, jeno więzią lilij białych było, takich samych, jak owe, co za murami miasta na polu rosły.

Blask przecież od nich bił jaśniejszy i czystszy, że żołnierzowi ciężko było oczy na nich zatrzymać.

Zanurzył przecież dłoń swoją w kwiaty, bo nie mógł zbyć się myśli, że niewiasta owa koniecznie dziecię nieść musi. Ale palce jego znajdowały tylko miękkie płatki kwiatów.

O wielką gorycz przypawił go ten zawód; ulegając podszeptom gniewu, uwięziłby był zaraz mężczyzną i niewiastę, lecz sam to rozumiał, że żadnej ku temu nie dali przyczyny.

Niewiasta zaś ujrawszy jego pomieszenie, pytała: — Zali nie dozwolisz nam pójść dalej?

Wartownik, milcząc, cofnął włócznię, którą był przecież zagroził i odstąpił na stronę.

Niewiasta znowu osłoniła szatą swoją kwiaty i z błogim uśmiechem poglądała na to, co na ramieniu niosła.

— Wiedziałem — rzekła do wartownika — iż skoro je ujrzysz, nie zdołasz mi nic złego uczynić.

Poczem śpiesznie oddalać się zaczęli, żołnierz zaś poglądał za nimi, póki ich widać było.

A gdy tak oczy jego za oddalającymi się dążyły, znów zbudziła się w nim dziwna pewność, że niewiasta owa nie więzi lilji, ale prawdziwe żywe dziecię niosła.

Stał tak na miejscu swoim i za wędrowcami poglądał, gdy nagle głośnie krzyki i wołania rozległy się na ulicy. Był to Voltigius, co z garścią ludzi swoich ku niemu śpieszył.

— Zatrzymaj ich! — wołali. — Bramę zawrzyj przed nimi! Ujść im nie daj!

by tę niedogodność, że odłączyłoby małe gminy od gmin wielkich. Ta właśnie okoliczność skłoniła hr. Sforzę do wystąpienia z własnym projektem, który ma na celu połączenie losu gmin małych z losem gmin wielkich.

Rokowania z powstańcami.

Bytom. (WTB.) Jak donoszą z polskich źródeł Korfanty z dowódcą powstańców Warwasem, na żądanie Komisji Międzysojuszniczej pojechał do Gliwic, żeby tam wspólnie umówić warunki utworzenia «status quo», stanu dawniejszego, na terenie plebiscytowym. To samo źródło donosi, że dowódcy powstańców żądają energicznie utrzymania uzbrojenia swoich ludzi po obsadzeniu strefy neutralnej przez wojska aliantów. Powstańcy chcą z nich zorganizować milicję, któraby utrzymała porządek i spokój.

Wezwanie Korfanteo wyłuszcza potrzeby gruntownych zmian w organizacji armji powstańczej. Ci którzy chcą należeć do górnośląskiej milicji muszą posiadać honorowe prawa obywatelskie.

Od początku powstania, aż do pierwszych dni b. m. powstańcy wysłali z miejscowych kopalni w śląsko-polską granicę za 9 milionów marek węgla. Wywóz węgla do Polski wciąż wzrasta bez względu na zakaz Komisji Międzysojuszniczej do rozdziału węgla w Gliwicach.

Opinia komunistów o Górnym Śląsku.

Moskwa. (EE.) Prasa zamieszcza 4 artykuły znane komunisty polskiego, Marchlewskiego, w sprawie Górnego Śląska. Marchlewski pisze:

Imperialiści alianccy przyznali wprawdzie Polsce zgermanizowane obszary w Prusach Zachodnich, nie zdecydowali się jednak oddać jej Górnego Śląska, na którym bezwarunkowo istnieje większość polska. Zdecydowało zapewne to, że Górny Śląsk jest w rękach Donnersmarków, Hohenlohe, Plessów, Ratiborów i t. d. Każdy myślący człowiek od dawna wyraził, że plebiscyt na Górnym Śląsku nie jest wyrazicielem opinii narodu i że odbędzie się pod szaloną presją niemieckich kapitalistów. Robotnicy, dzierżawcy i chłopci, którzyby się odważyli głosować wbrew woli swego pana, musieli być przygotowani na najśroźszą zemstę w przyszłości. W tych warunkach głosowanie na Górnym Śląsku było jedynie farsą i fikcją. Prócz tego pomagało bardzo planom wszechniemieckim duchowieństwo, które od dawno było doskonale dyscyplinowane i zorganizowane przez biskupa wrocławskiego. Zakazał on agitacji na rzecz Polski, nakazał ją natomiast na korzyść Niemców.

«Prawda» w przypisku od redakcji stwierdza, że Marchlewski okazuje w artykule tym, iż jest przede wszystkim Polakiem, później dopiero komunistą i że stanowisko jego pokrywa się zupełnie ze stanowiskiem polskich szowinistów.

Niemcy.

Z działalności ministra odbudowy.

Paryż. (PAT). Dzienniki donoszą z Wiesbadenu, że w czasie rozmowy z ministrem Loucherem usiłował Rathenau poruszyć sprawę górnośląską. Loucheur oświadczył jednak zupełnie wyraźnie, że nie może mu towarzyszyć na tym terenie politycznym.

W czasie konferencji Rathenau oświadczył się za spełnieniem przejętych przez Niemcy zobowiązań drogą dostarczenia materiału i robotników.

Minister Loucheur zaznaczył, że świadczeniem w naturze stają na przeszkodzie znaczne trudności natury praktycznej.

Po zakończeniu narady Loucheur zaznaczył, że Rathenau zrobił na nim wrażenie człowieka, ożywionego jak najlepszymi chęciami.

Nadbiegli wreszcie do wartownika, i jeśli mu powiadać, że na trop owe o zbiegłego chłopięcia wpaśli. Już go w domu własnym szukali, ale i stamtąd ujść zdołało. I widzieli zdala, jak uciekali z niemrodzice jego. Ojciec — rosły siwobrody mąż, siekiere miał w ręku, a matka smukła niewiasta, ukrywała dziecię w fałdach podniesionej szaty.

W chwili, gdy Voltigius opowiadał, w bramie miejską wjeżdżał beduin na dzielnym koniu. Bez słowa jednego rzucił się żołnierz na jeźdźca. Z konia przemocą na ziemię go zwałił, na siodło wskoczył i drogą jak wicher popędził.

Dni parę przeszło, i oto żołnierz jechał przez straszliwą pustynię górską, która się w południowej części Judei ciągnie. Scigał on wciąż jeszcze zbiegłego z Betlehem i rosła jego zapamiętałość, bo bezowocny pościg ów zdawał się przedłużać w nieskończoność.

— Rzekłbyś, ludzie owi umieją w ziemię się zapadać — snuł gniewne swoje myśli. — Ileż to razy w ciągu dni owych tak blisko byłem, że już, już mniemałem włócznią w dziecię ugodzić, a przecież zawsze ujść mi zdołali! Uwierzyć mi chyba trzeba, że nigdy ich nie dogonię.

I taki uczuł w sobie brak odwagi, jak każdy, w którym się budzi przekonanie, że walczyć zaczął z czymś nad moc ludzką wyższem. Wnet też zadał sobie pytanie, zali podobna, by bogowie ludzi onych strzegli.

— Daremne snąc trudy moje. Wolej mi powrócić, niżebym miał tu w pustyni onej z głodu i pragnienia zginać. — tak raz po raz mówił do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiesbaden, (EE). Wielką wagę przywiązuje się do wczorajszej rozmowy ministra francuskiego Louheura z ministrem Rathenauem w Wiesbaden. Konferencja, która trwała 5 godzin na temat odszkodowania materialnego, w formie pracy oraz świadczeń pieniężnych odbywa się w dalszym ciągu. Na podstawie poprzedniego wspólnego porozumienia wykluczone zostały tematy polityczne. Rathenau usiłował dwukrotnie przemawiać na temat górnośląski, wskazując na to, iż Niemcy nie będą mieli dość węgla, gdy Górny Śląsk zostanie przydzielony do Polski. Louheur nie godził się kategorycznie na poruszanie tego tematu.

Pogląd na Targ Poznański.

Skończył się Targ Poznański a życie miasta powraca do normalnego trybu. Odjechali mili goście, którzy przez szereg dni tak wydatnie przyczyniali się do ożywienia ruchu ulicznego, osłabło od razu tempo życia a równocześnie cofnęły te wszystkie chwilowe „przywileje”, które nadawały Poznanowi charakter miasta wielkiego bodaj w czasie Targu. Tramwaje kursują znowu tylko do 10 wieczór zamiast do 12, lokale zamyka się najpóźniej o 11 i wszystko idzie spać znowu co najmniej o dwie godziny wcześniej.

Równocześnie robi się bilans Targu. Dwojakiego rodzaju. Materialny i moralny. Co do pierwszego, trudno w tej chwili o konkretne dane. Nie ulega wątpliwości, że jest on dodatni. Zawarto cały szereg poważnych transakcji wiele fabryk znalazło nowych odbiorców. — Suma zaś, na jaką oblicza się dokonane na Targu transakcje, dochodzi podobno 5 miliardów. Nie jest to może — jeśli się uwzględni dzisiejszą siłę kupna marki polskiej — zbyt wiele, mimo iż brzmi imponująco. Stanowi jednak poważny zaatek i pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość. W tym właśnie polega moralne znaczenie Targu i korzyści zeń płynące. Kto był na Targu, kto przypatrzył się i mnogości towarów, i ich różnorodności i ich gatunkowi, ten musiał nabrać lepszej wiary w naszą przyszłość, zwłaszcza gdy pamiętał, w jak niesłychanie ciężkich warunkach przemysł nasz począł się zwolna dźwigać.

Wykazała mianowicie wystawa Targu, że przemysł polski wytwarza niemal wszystko to, co jest do życia konieczne i potrzebne, a wiele z tego, co życia stanowi okrasę. — Nie mamy jeszcze własnych samochodów, nie mamy aeroplanów, są może i pewne inne luki tego rodzaju, ale mamy już potężny przemysł metalowy i maszynowy, mamy wspaniałe materiały wełniane, bawełniane i lniane, mamy wysoko rozwinięty przemysł spożywczy, dźwiga się przemysł chemiczny, słowem to wszystko, co może nas wyzwoić z pod zależności gospodarczej od obcych, zwłaszcza od Niemiec. I starczy tego, by rozwinąć eksport polski, ten główny czynnik bogactwa narodowego. — Ułatwić mają naszym przemysłowcom stosunki z zagranicą nowe konsulaty, których kilka ma powstać w najbliższym czasie w Poznaniu.

Ponadto przystąpiła dyrekcja Targu do stworzenia organizacji, która ma być stałym łącznikiem między poszczególnymi wystawcami, biorącymi udział w Targu, a równocześnie ma pośredniczyć między nimi a kupiectwem i wogóle konsumentami. Będzie to „Towarzystwo interesentów Targu Poznańskiego” większość wystawców oświadczyła zgodę na przystąpienie do nowego towarzystwa. Urządzono wreszcie celem zebrania niezbędnych dat statystycznych pewnego rodzaju ankietę, poruszającą następujące pytania: jakie należy poczynić kroki u władz rządowych celem ułatwienia i podniesienia produkcji danej gałęzi przemysłu, o jakie towary pytała zagranica, jakie można wywozić zagranicę, czy wystawca zadowolony z obrotów swej branży na Targu oraz skąd szły przeważnie zamówienia: z b. dzielnicy pruskiej, z b. Kongresówki, czy z Małopolski, czy wreszcie z zagranicy. Odpowiedzi na te pytania będą cennym materiałem, który pozwoli ująć konkretnie wyniki Targu, i który stanowić będzie ceną wskazówkę na przyszłość. A wiadomo już, że następny Targ odbędzie się na wiosnę przyszłego roku.

Doświadczeń poczyniono w czasie obecnego Targu bardzo wiele. Nie pojdą one zapewne na marne. Spodziewać się więc można, iż następny Targ wo ny będzie i od tych usterek i błędów, których organizatorowie pierwszego nie mogli z powodu braku doświadczenia uniknąć.

KRONIKA.

Olsztyn, 17. czerwca 1921.

Kalendarz na sobotę: Marka, Wawrzyńca.

Wschód słońca o g. 3,39; zachód o g. 8,23.

Kalendarz na niedzielę: Św. Juljanny.

Wschód słońca o g. 3,39; zachód o g. 8,23.

Z Prus Wschodnich.

— **Dobre widoki żniw.** Według wynurzeń ministra dla wyżywienia można się spodziewać w tym roku dość dobrych żniw, a już o wiele lepszych niż w ubiegłym roku. Dotyczy to przedewszystkiem zboża na chleb, którego kłosa są dobrze rozwinięte.

Także „Landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft” określa przewidziany plon ze zboża jako pomyślny

średnie żniwo. Owies ucierpiał okolicami z powodu suszy lecz po ostatnich deszczach rozwija się dobrze.

Z Warmji.

* (S) Olsztyn. Ewangelicki »Bund« odbył tu w niedzielę swoje zebranie. Mówca wygłosił rozrzuwającą przemowę o obecnym położeniu Niemiec. Wskazał mianowicie na rzekome cierpienia ewangelickich Niemców w Polsce. »Gdzie Polska rękę położy kończy się wszelkie kwitnienie i rozwój, tam jest śmierć dla niemieckiego ewangelicyzmu« — No, no! Mamy setki tysięcy ewangelików w Polsce, mamy pastorałów ewangelickich, mamy kościoły ewangelickie, a to wszystko dowodzi, że ewangelicyzm w Polsce o śmierci nie myśli. Przypominamy ewangelickiemu »Bundowi« jak to jego zwolennicy »ratować« pragnęli ewangelicyzm w Polsce podczas okupacji i jak im przy tej akcji poszło. Ewangelicy w Polsce podobno mówią o »Bundzie«: »Z nieprzyjaciółami damy sobie radę, lecz od takich przyjaciół zachowaj nasz Boże.« —

— Tutejsza »Allenstein Zeitung« ozdobiła wiadomości swoje o G. Śląsku ciekawym tytułikiem: »Verrät England Oberschlesien?« Cóż to ma być za »zdrada«? Czy to ma być »zdradą«, że Anglja użyć się nie dała jako narzędzie wszech Niemców? Być może, że »Allenstein Zeitung« uważa za »zdradę« fakt, że wojska angielskie wspólnie z »Selbstschutzem« nie zaprowadziły na Górnym Śląsku wszechniemieckiego »porządku«. —

* Olsztyn. Pan Baczewski miał przesłuchy na sądzie. Zarzucano mu sfalszowanie dokumentów. (!) Przy podaniu propozycji wyborczej (Wahlvorschlag) do wyborów 20. lutego miał rzekomo p. B. na zaświadczeniu wystawionem przez sołtysa p. Sochę z Jabłonki na Mazurach 14 nazwisk dopisać. Prawdopodobnie chciał swoje nieprawne postępowanie przed p. landratem uniewinnić, a p. landrat oddał sprawę prokuratorowi. Po wyjaśnieniu sprawy przez p. Baczewskiego p. prokurator może się uspokoi.

* Biskupiec. W Rudziskach, wiosce sąsiedzkiej wybuchł w sobotę pożar. Posiedzieliowi Hechtowi spłonęły 2 stajnie i stodoła. Zniszczyły się również wszystkie maszyny rolnicze i wozy. H. był nisko ubezpieczonym, ponosi więc wielką szkodę.

* Gutsztat. Prezydent rejencji nałożył burmistrzowi naszego miasta Dr. Beckmannowi 90 mk. kary porządkowej, ponieważ z okazji zamachu Kappa wywiesił czarno-biało-czerwony chorągiew, dla okazania swojej radości z obalenia rządu. Nadprezydent odrzucił zażalenie burmistrza z powodu tego wyroku, albowiem burmistrz naruszył swe obowiązki. Odpowiedź tę zbil burmistrz w rozprawie przed sądem „Oberverwaltungsgericht“ tem, iż podczas plebiscytu na Mazurach wywieszano prawie tylko chorągwie czarno-biało-czerwone; a gdy nawet nadprezydent Winnig i wojsko opowiedziało się za nowym rządem przypuszczał on, iż w interesie zachowania spokoju i porządku należy kazać wywiesić czarno-biało-czerwoną chorągiew. Do wywodów jego przychylił się sąd. Stosunki ówczesne były zawikłane i władza wykonawcza spoczywała w rękach wojskowych. O działaniu przeciw konstytucji niema mowy.

Z Powiśla

* Z Powiśla piszą nam: Połączenie kolejowe z Grudziądem jest obecnie bardzo zle. Z Gardei odchodzą do Grudziądza obecnie jedynie dwa pociągi dziennie, o 10¹⁰ przedpołudniem i popołudniu 5³⁵ czasu niemieckiego. Z Kwidzyna trzeba wyjechać do Gardei wcześniej rano o 6⁴⁰ lub popołudniu o 1⁴⁰. W każdym wypadku trzeba czekać w Gardei przeszło trzy godziny. Wracać z Grudziądza można dobrze bez czekania, wyjeżdżając stamtąd wcześniej rano o 7 czasu polskiego. Jest się wtedy w Kwidzynie o 8 rano. Wyjeżdżając z Grudziądza o 2-giej popołudniu trzeba w Gardei czekać i jest się w Kwidzynie o 1/26 wieczorem. Czy nie mogłaby Dyrekcja kolejowa w porozumieniu z Dyrekcją kolejową w Królewcu postarać się o dogodniejsze połączenie Grudziądza a także Torunia z Kwidzynem? Bądź co bądź jest to ważna linja kolejowa i życzenia licznych mieszkańców polskich Powiśla możnaby uwzględnić.

* (S.) Kwidzyn. »Weichsel-Zeitung« ma »fejn« polityków. Ludzie to przynajmniej otwarci i wypowiadają jasno co myślą. W nr. 136 »Weichsel-Zeitung« znajduje się artykuł napisany przez jakiego »Griepena« omawiający rzekomy tajny (!) układ pomiędzy Francją a Polską. Autor przy końcu przyznaje otwarcie o co mu i politykom stojącym za prasą a la »Weichsel-Zeitung« się rozchodzi. Swiatają w ich politycznych główkach takie plany: »Rozstrzygnięcie leży w Anglii. W tej samej chwili jednakże, gdy Anglja celem obrony własnych interesów zwróci się frontem przeciwko Francji, rozwalą się cała »Entente« w gruzy. A wtemczas może nadejść chwila, gdzie Niemcy na gruzach zapuszczą korzenie do nowego bytu.« — Zanim ta chwila nadejdzie, rozwalą się może w gruzy »Weichsel-Zeitung« z całą swoją polityką. — »Aus den geraubten Gebieten« — takim tytułem ozdabia »Weichsel-Zeitung« wiadomości swoje z Pomorza, Działdowskiego i Pomorskiego. Do tego »rabunku« przyczyniły się przeciw Niemcy podpisując wersalski traktat pokojowy. Z resztą zrabował kraje owe stary Fryc, a Niemcy po wojnie rabunek wydały.

Z Mazur.

* Jańsbork. W Zdorach dokonano w nocy na poniedziałek nikczemnego czynu zapewne z zemsty. Właścicielowi ziemskiemu Reimannowi rozsadzili nie-

znani sprawcy materiałem wybuchowym lokomobilę i prasę dla torfu. Zniszczyli również łódź należącą do panny W. i zatopili w trzaskawisku wszelkie narzędzia potrzebne do fabrykacji torfu.

(S.) Ełk. Przyjechali to z Gdańsku śpiewacy niemieccy, aby »pokręcić« Mazurów pieśnią niemiecką. Ucieszył się bardzo z przyjazdu znany hakatysta pastor Rathke, który w przemówie gorąco witał gości i przedstawicieli ludności gdańskiej znajdujących w »tem samem potępieniu« (!), w którym znajdują się obecnie Mazurzy. (!) Pastor Rathke dziękował śpiewakom że przybyli na Mazury aby zadokumentować, że chcą sobie tak postępować jak Mazurzy w dniu 11 lipca, że chcą pozostać Niemcami na zawsze. Zakończył swoją przemowę pan pastor okrzykiem: Niepodzielne, wszystkich ogarniające społeczeństwo i państwo niemieckie, którego Gdańsk jest częścią jak Prusy Wschodnie, Gdańsk sam, owe piękne zmiasto niemieckie i jego niemiecka okolica — niech żyją — hoch, hoch, hoch! — Przewodniczący hala śpiewackiego podziękował panu pastrowi wyrażając przekonanie, że Gdańsk nie pozwoli się internacjonalizować i odciąć od pnia macierzystego.

Z dalszych stron.

* (S) Królewiec. »Königsberger Allg. Zig.« oburza się w artykule »Die Schande von Oberschlesien« na Komisję Koalicyjną ponieważ wojska »Selbstschutzu« stawia na równi z polskimi powstańcami, tj. »zbójca« i tego który się przed napadem »broni«. — Ciekawa to logika wszechniemiecka.

Z Polski.

* Toruń. Gmach filji Banku Niemieckiego przy ulicy Szerokiej w Toruniu, który zawiesił swą czynność, wydzierżawiony został na szereg lat niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych w Berlinie. W gmachu tym umieszczony zostanie m. i. konsulatu niemiecki, który w najbliższej przyszłości ma być urządzony w Toruniu.

* Kościerzyna. W czwartek po południu wybuchł w tartaku Gehrmana pożar, który zniszczył ogromne zapasy desek. Dzięki energicznej pracy ratunkowej straży miejscowej i wiatrowi, który dał w przeciwnym kierunku, nie groziło niebezpieczeństwo sąsiedniemu tartakowi, i ogień nie objął całego placu, na którym złożony jest olbrzymi materiał drzewny. Pożar trwał do godz. 4 rano. Straty obliczają na 3 miliony marek.

* Więcbork. Od pewnego czasu zaczęło sprowadzać się do Więcborka coraz więcej żydów z b. Kongresówki, z których kilku usadowiło się na dobre i robi różnego rodzaju interesu ze szkodą dla ludności.

* Golub. W nocy wylamali się z tamtejszego więzienia sądowego Franciszek Antoszkiewicz i Jan Jasiński z Golubia. Pierwszy był przez policję państwową aresztowany jako silnie podejrzany o kradzież koni u p. Pniewskiego w Skępsku (wartość pół miliona marek), drugi za kradzież bławatną wartości 20 000 mk.

* Grudziądz. Przed kilkoma dniami rozbito i obrabowano na dworcu grudziądzkim 3 wagony naładowane rozmaitymi towarami. Sprawców dotychczas nie wysledzono.

* Poznań. Według przybliżonych obliczeń, targ poznański zwiedziło przeszło 70 000 osób. Przyszły targ poznański odbędzie się na wiosnę r. 1922.

* Warszawa. Rozpoczęły się tu obrady Synodu ewangelickiego. Przewodniczy sędzia sądu najwyższego, Laskowski. Głównym tematem obrad jest zmiana ustawy o zarządzie kościoła ewangelickiego w Polsce.

Prasa warszawska donosi, że w tych dniach odbyła się narada bankierów warszawskich z przedstawicielami giełdy pod przewodnictwem Ministra Skarbu. Treść narady trzymana jest w tajemnicy. Powzięte podobno uchwały wpłyną na zwyżkę marki polskiej.

W uniwersytecie warszawskim odbyła się uroczystość uczczenia jubileuszu 50 letniej działalności profesora Kryńskiego.

Wyzwolenie urządziło wiec, domagający się natychmiastowego rozwiązania Sejmu. Na wiec przybyło zaledwie 400 osób. Pochód demonstracyjny nie odbył się.

Z Górnego Śląska.

— **Nowa komisja.** W tych dniach przybędzie na Górny Śląsk komisja międzynarodowego związku zawodowego, składająca się z sekretarza Fimmen z Amsterdamu oraz członka zarządu międzynarodowego związku zawodowego Jothaux z Paryża, celem zapoznania się z stosunkami na Górnym Śląsku.

* Opole. Przybyły tu pierwsze aeroplany angielskie do Opola. Anglicy urządzili na dawniejszym browarze »Schlossbrauerei« stację iskrową. Dalsze transporty wojsk angielskich z lekkimi i ciężkimi działami wyjechały z Nadrenji na Górny Śląsk.

Z Niemiec.

* Berlin. Rozpoczął się tu przy zarządzeniu wszelkich środków ostrożności w sądzie w Moabicie proces przeciwko komuniście Maxowi Hölzowi.

— **Strejki w Bawarii.** Doniesienia dzienników o sytuacji w Bawarii stwierdzają, że strejk zwolna ale stale się rozszerza. Prawicowe dzienniki mówią o nieudaniu się strejku. Freiheit natomiast donosi, że kolejarze pertraktowali już z komitetem strejkowym w sprawie proklamowania strejku kolejowego w całej Bawarii.

* **Monachjum.** Dla oddania ostatniej posługi posłowi Gareisowi, mimo ulewnego deszczu zebrały się nieprzeliczone tłumy na wschodnim cmentarzu w Monachjum. Mowy wygłosili: radca Hiel jako przyjaciel zamordowanego, poseł Neumann od »niezależnej socjalistycznej frakcji w sejmie krajowym« i poseł parlamentu Rzeszy Ledebour jako przywódca partji »niezależnych«. Wszystkie partje niezależnych socjalistów przysłały wieńce. W mieście ruca tramwajowy był wstrzymany całkowicie od 3—7 wieczór. Kiedy uczestnicy pogrzebu wracali w pochodzie z chorągiewkami i pochodniami zostali zatrzymani przez policję przy moście Izary i rozdzieleni, tak, że tylko w małych grupach wracali do miasta. Podczas pogrzebu komuniści rozrzucaли przed cmentarzem ulotki nawołujące do strajku i do walki wszelkimi środkami prowadzącymi do usunięcia haniebnego i krwawego rządu Kahra.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 19-go czerwca po południu o godz. 4-tej w hotelu „Internacjonal“ w Olsztynie ul. Dworcowa (Bahnhofstr. nr. 87). O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Stary Szabark. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 19-go b. m. zaraz po głównym nabożeństwie w pomieszkaniu p. Józefa Ko-

lender. Stawienie się wszystkich członków pożądanę. Prelegent zapewniony. Zarząd.

Gryżliny. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 19-go b. m. o godz. wpół do czwartej w pomieszkaniu gospodarza p. A. Kalińskiego. Przybędzie jeneralny sekretarz Związku Polaków. O liczny udział członków prosi: Zarząd.

Gietrzwałd. W niedzielę 19-go b. m. odbędzie się zebranie Towarzystwa Ludowego zaraz po nieszpiorach w zwykłym lokalu, na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Zarząd.

Mikołajki pow. sztumski. W sobotę dnia 18-go b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie kółka śpiewackiego „Harmonia“. Równocześnie odbędzie się próba śpiewu na dzień 26 czerwca. O liczny udział członków i gości, a zwłaszcza młodzieży mającej zamiłowanie do śpiewu, prosi: Zarząd.

W niedzielę dnia 19 b. m. zaraz po nieszpiorach odbędzie się posiedzenie Towarzystwa Robotniczego u p. Laskowskiego.

We wtorek 21-go czerwca o godz. 8 wieczorem odbędzie się u p. Laskowskiego posiedzenie członków Komitetu zabawy. Ze względu na ważne sprawy, które będą omawiane udział wszystkich członków pożądanę.

Sztum. W niedzielę dnia 19. czerwca o godzinie 4-tej odbędzie się zebranie członków tow. Św. Kingi.

W tym samym dniu o godz. 3-ciej zebranie zarządu tegoż towarzystwa w Królewskim dworze, na które uprzejmie zaprasza sekretarka towarzystwa Aleksa Morawska.

Na nowy kwartał

abonować można także na wszystkich poczta-
tach naszą „Gazetę“.

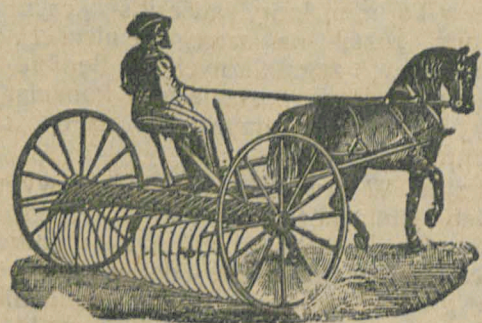
Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na pocztę.

Ich bestelle hiermit für die Monate Juli, August, September die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 9 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 9 Mk. erhalten zu haben bescheinigt



Maszyny do cięcia trawy
Maszyny do cięcia zboża
Grabie do zboża
Grabie do siana

różnych wypróbowanych systemów jako i wszelkie inne maszyny rolnicze i części zapasowe mamy na składzie i polecamy po korzystnych warunkach spłaty najtaniej

Grimm & Hinzmann

Olsztyn, ul. Fabryczna
obok fabryki zapalek Ladendorfa.

Sprzedam mój

dom mieszkalny

z wolnym mieszkaniem o 4 pokojach, ogródkiem i osobnym wejściem. Komorne donosi 8700 mk. Cena sprzedaży 120000 mk., wpłata 75000 mk.

Zgłoszenia pod Nr. 162 do Gazety Olsztyńskiej.

Do Komunii św.

polecam w największym wyborze i po nadzwyczaj tanich cenach

ubranka czarne dla chłopców

kapelusze, rękawiczki, półkoszulki, kołnierzyki i krawaty.

Materyały czarne i białe wełniane.

Batysty-Woale i wszelkie modne haftowane wyroby. Odpasowane suknie z pięknymi bortami. Bieliznę, obsady, koronki i wszelkie towary krótkie.

Stałe ceny!

Rzetelna obsługa!

W. Mulczynski, Wartembork

Właściciele Kowalski & Szulc.

Owczą wełnę wymieniam na towar.

Poszukuje się do natychmiastowego wstąpienia

uczni

nie poniżej lat 16.

Mleczarnia Pr. Damerau
p. Mikołajki.

Prasa do torfu

używana, prawie nowa, tanio na sprzedanie.

Ludwig Kunath, Olsztyn, ul. Libsztacka.

Baczność!

W niedzielę, 19. czerwca, począwszy od god. 4-tej odbędzie się nad jeziorem rentyńskim w lesie p. Baranowskiego z Woryt

Zabawa leśna.

Wieczorem sztuczne ognie nad jeziorem.

Na zabawę tą zaprasza Komitet zabawowy.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od 2 do 75 mk.
polskie i niemieckie

różańce 3 do 120 mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pienieżna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12

się o tej całej awanturze finansowej i sklecił jakąś dziwną śpiewkę, którą postawił mi jakby na złość w liście. Chociaż co prawda, to tam nic złego, ani wyzwiisk na mnie żadnych nie ma, dlatego też przeczytałem wam tę Frankową śpiewkę:

Idzie Kuba idzie
Z bijakiem za pasem
Idzie na »Financant«
Poplakuje czasem
Bo mu sztajer fest przysłali
Zaraz płacić nakazali
Oj dana, dana.
Dawniej Kuba wesół
W karczmie występował
Z dziewczuchami feste
Tańczył, podrygiwał
Biedny Kuba humor stracił
»Reichsnotopfer« gdy zapłacił.
Oj dana, dana.

Dawniej on, nasz Kuba
Świat cały objechał
Na Powiśle zajązał
Warmij nie poniechał
Dzisiaj bracie ajzenbana
Ona tylo dla belana.
Oj dana, dana.

Dawniej on, nasz Kuba
»Einkommen« nie płacił
»Kriegsabgabę« kasów
Państwa nie bogacił

A dziś choćbyś nie jadł chleba
»Hundesztajer« płacić trzeba.
Oj dana, dana.

Baby biedak Kuba
Dzisiaj wzięść nie może
Bo to przy tych sztajtrach
Człek sam żyć nie może
»Sztandesamty« nie gelują
»Financamty« dziś panują.
Oj dana, dana.

Gdy zaś umrze Kuba
Poleży na desce
Gdyż ta pozostała
Biedakowi jeszcze
Resztę oni znów zabrali
»Erbchaftsztajer« skasowali
Oj dana, dana.

Mile czytelniki
Zle się dzisiaj dzieje
Jednakże ja Franek
Mam zawsze nadzieję
Że na pocztę dziś pójdziecie
I »Gazetkę« zapiszecie.
Oj dana, dana.

»Gazetki« »Financamty«
Wam nie obsztajruje
On tylo o waszą
Kieszon się kimruje
Czas, »Gazetę« zapisujta
Przy nas zawsze wiernie stójta.
Oj dana, dana.

Franek z pod Wartemborka.

Na samym końcu, to on ma nawet zupełnie s'uznie, kiedy mówi, że trzeba zapisać na pocztę gazetę. Ja tam nie potrzebuję pisać, bo za moje gadanie dostaje ją za darmo, ale przypomnieć muszę gospodarzowi, żeby bez żadnego ociągania zapisali gazetę na drugi kwartał. A jak będę miał wieczorem czas, to oblece wszystkie chialupy, gdzie czytają moje gadanie, coby każdy poszedł na pocztę i wywalił na blat te głupie parę marek co kosztuje gazeta. Baby, to ja wiem że i bez tego zapiszą, bo jakby choć w jedną niedzielę nie czytały mojego gadania, toby się wściekły z ciekawości, co tam ten Kuba znowu wymyśla. Ale gorsza rzecz z chłopami, bo tym trzeba nieraz dwa razy przypominać, coby na czas zapisali gazetę. Słyszałem podobno, że na Warmji przybyło w tym roku przeszło dziewięćset abonentów, a na Powiślu ino sto. Powiadali mi to raz pan redaktor i dziwiłi się strasznie temu, że tam się tak mało starał o rozszerzanie naszej gazety. Ale ja myślę, że oni tam wezmą sobie to do serca i każdy kto tylko czyta moje gadanie zjedna choćby jednego czytelnika na pocztę.

Teraz bądzia wszyscy zdrowi. Wszystkim życze szczęśliwości wiecznej, ale ten co wynalazł financamty na zgubę i utrapienie biednych ludzi, bodajby z piekła wcale nie wyłaził.

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

W sądzie.

Sędzia: Co to, skradliście w tym roku aż siedemnaście paltotów?

Oskarżony: Zima była bardzo długa, panie sędzio.

Pociecha pijaka.

— Jakże się cieszę, że poprzednio tak wiele piłem...

— Bój się Boga, co mówisz?

— Ano, dołtor pozwolił mi teraz pić nie więcej, niż połowę tego, co poprzednio. Cóżbym dopitro mógł pić teraz, gdybym wóczas pił mało.

Ładny żebrak.

P,zechodzień: Cóż to, idziecie żebrać, a pod pachą trzymacie kij sękaty, niczem zbój jaki?

Żebrak: Proszę pana, to tylko na wypadek, gdyby mi ktokolwiek ani grosza dać nie chciał.



Kuba: Pójdz ze mną, pójdzimy do karczmy.
Franek: Nie Kubo, najprzód muszę wypelnić mój obowiązek.

Kuba: Co? Gdzie? Jak?

Franek: Pójde na pocztę zapisać »Gazetę«, bo czas największy. Przedeem zjednam trzech nowych czytelników »Gazecie« i tym zaraz pismo na pocztę zapiszę.

Kuba: Ja uczynię to samo.

GOŚĆ Niedzielnym

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“

Pod redakcją: Ludwika Łydka.
»Gość Niedzielnym« wychodzi w każdą sobotę.
»Gościa Niedzielnego« bez »Gazety« abonować nie można. Listy do »Gościa Niedzielnego« adresować należy: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpreussen.



Prace redakcyjne każdego numeru, kończą się we czwartek wieczorem. pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 18. czerwca 1921 r.

Nr. 25

Ewangelja

na 5. niedzielę po Zielonych Świątkach
zapisana u św. Mateusza, rozdz. V, w. 20—24.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a kto by zabijał, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu »Raka«, będzie winien rady. A kto by rzekł, głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiaruj dar twój.

Lekcja

z listu św. Piotra rozdz. III, w. 8—15.

Najmilsi! Bądźcie wszyscy jednomyślni, spólcierpiący, braterswa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani zlorzeczności za zlorzeczność, lecz przeciwnym obyczajem błogosławieństwo dziedzictwem posiadli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech nie hamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od ziego, a niech czyni dobrze. Niech szuka pokoju, a niechaj go ściszy jego ku próbie ich; lecz twarz Pańska na działających złości. I któż jest, coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladawcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. A strachu ich nie strachajcie się, ani sobą trwożcie, lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

Kościół obroncą wolności.

(Dokończenie.)

Papież Grzegorz W. wyświęcał na kapłanów ludzi w stanie niewoli narodzonych i zniósł ów przesąd, który od sprawowania urzędu kapłańskiego wyłączał tę nieszczęśliwą klasę ludzi. Grzegorz III i Zacharyusz rozciągali pełną miłości opiekę swoją nad wyzwo-

leńcami. Grzegorz IX i Aleksander IV, aby tem skuteczniej poprzeć wyzwolenie niewolników, zalecali wiernym to wyzwolenie jako najdzielniejszy środek do pozyskania sobie miłosierdzia Boskiego. Jan IV ledwo co zasiadł na stolicy apostołskiej, aliści zaraz zebrał co mógł pientędzy i posłał je do Dalmacyi, aby przez tychże Słowian do niewoli zabranych Chrześcian wykupił. Innocenty III założył osobny zakon, którego zadaniem było wykupowanie Chrześcian z niewoli i który w krótkim przeciągu czasu przeszło 30 000 ludzi na wolność wydobyl. Pius II, Aleksander VI i w ostatnim wieku Grzegorz XVI, zachęcał księząt panujących, aby stanowczo wystąpili przeciw handlowi niewolnikami i aby w tym celu utrzymywali okręty swoje na morzu — Słowem, o czem ani się śniło największym mędrcom i filozofom w starożytności, o co wlecy ludzie Grecyi i Rzymu nigdy się nie pokusili, czego sami cesarze światem rządzący uczynić nie mogli, to przeprowadził Papież bez żołnierzy i broni, przez same cesarze światem rządzący uczynić nie mogli, to przeprowadził Papież bez żołnierskiej części rodu ludzkiego najdroższy skarb — bo prawo osobistej wolności.

Papież uznaje również za syna swego tego katolika, który zasiada na wiecach ludowych w Ameryce, jak tego, który jest poddany króla lub cesarza samowładnie rządzącego. Katolicka nauka nie orzeka korzyści płynących z tej, lub owej formy rządu, ani też w przeczności swojej nie zapuszcza się w podobne rozprawy i sądy. Pochodząca z nieba, obejmuje ona — jak promienie słońca, wszystko i oświeca i ogrzewa wszystko. Przeznaczeniem jej jest, aby człowieka do nieba doprowadziła, aby mu wieczią prawdę wskazała; aby mu we wszystkich sprawach jego i okolicznościach radę udzieliła, aby go strzegła, iżby nigdy przykazań Boskich nie przestępował. Jako troskliwa o dobro dzieci swoich matka woła zawsze na niego: Bylebyś się tylko nie oddalił od mojej nauki, rządz się, jak ci się podoba. Tak myśleli od dawna i postępowali Papież i dla tego widzimy, że i pierwsze rzeczypospolite w wiekach średnich wznoszą się tuż obok stolicy Apostołskiej — i widzimy znów, że Papież błogosławił królów i cesarzy i przemawiają do nich: »Pamiętaj, że jak sam stoisz ponad ludem twoim poddanym, tak znów Bóg jest ponad tobą; pamiętaj, że masz Króla nad królami nad sobą, którego tron jest w niebie.«

Odjazd z Warmji.

Wy chatki małe chateczki drewniane;
Co pośród sadów rzędami stoicie
Wśród których zorze ujrzałem zaranne;
Pod których cieniem spytnęło mi życie.

Wy łak rodzinnych kwiecie kobierce,
Do was przyłągnęło w młodu me serce;
Tu będąc dzieckiem kwiateczki zrywałam,
I niemi czoło i pierś ozdabiałam.

Wy lasy szumne co pieśni mi gracie,
Te tęskne, rzewne, — te nuty mi znane;
Co mi od dziecka już do snu śpiewacie...
Wy sosny, dęby i wierzby spakane.

Wy jezior wody błękitne lustrzane,
W narcyze, tęcznej wysmukłą ubrane —
Ty lyno kręta nad którą dumalam,
Gdy na twych brzegach wśród kwiatów
siedziałam.

Wy płaszki miłe co gniazda lepicie,
Pod chat wieśniaczych niskimi strzechami;
Co mnie od rana do nocy cieszycie,
Małenkich pierśi wdzięcznemi głosami.

Jak ja was kocham... lecz dzisiaj się smucę,
Bo was opuszczam... lecz wrnet ja powrócę;
Do ciebie wiosko w Warmińskiej dolinie
Gdzie złoto-modra kłyeczka ma plynie.

Maria Z. z Brunswaldu.

Zegarmistrz Papięza.

Papież Sykstus V lubił często przechadzać się niepoznanym po najbardziej ożywionych ulicach Rzymu sam lub w towarzystwie jednego z szambelanów. Przem w szczytną rozmowę z ludem, dowiadując się pilnie o jego dole i niedole.

Pewnego dnia przechadzał się w habitcie zwyczajnego Dominikanina małą uliczką w pobliżu Piazza Navona. Wtem spostrzegł niepozorny skład zegarmistrzowski w którego oknie wystawione wisiały obraczące, przedstawiające najbardziej skomplikowane zegary we wszelkich rozmiarach. W składzie nikogo nie było widać; tylko przed drzwiami bawilo się kilkoro icho ubranych dzieciak pod okiem matki, twarz jej młoda i piękna cechował najwyższy niedostatek i ogromne przygnębienie.

Papież zagadnął ją:
Jak widzisz, męża niema w składzie; a chciałem się dowiedzieć o cenie rozmaitych zegarów.
»Mój mąż wyszedł właśnie za interesami«, odpowiedziała żywo kobieta, »ale wróci niezadługo. Może wasza wielbłość raczy wejść do składki i chwileczkę poczekać.«

Dominikany Dominikanin wszedł do składki i zajął się zegarami, które zegarmistrzowa mu podała. Zaczął się pilnie rozglądać wkoło i przyglądać wystawionym zegarom, które zdradzały wielką pracę i zdolność mistrza, który je zrobił. Niebawem nadszedł właściciel, Pamfilio Bonelli.

Papież zaczął z nim rozmowę. Wnet przekonał się, że zegarmistrz był umiętnym człowiekiem i artystą. »Jak widzisz«, odezwał się Sykstus V, »jesteś panem nie tylko dzielnym zegarmistrzem, ale i doskonałym znawcą sztuki i literatury.«

»Tak jest, wielbny ojcze«, odpowiedział Pamfilio. »Studiałem na uniwersytecie w Pawii, sztuki swojej uczyłem się w słynnego zegarmistrza Claudin Vespallii w Medyolanie, a udoskonaliłem się w niej u Michala Oktawini i Brunona Labieni.«

»A jednak mimo zdolności i wiedzy pańskiej, kiepsko się panu powodzi?« badał go Papież dalej.
»Tak jest, wasza wielbność, cóż pomogą moje zdolności i wiadomości, kiedy u mnie wciąż bieda i niedostatek! Mniejsza o mnie, jaby mi sobie już dał radę. Ale Pan Bóg dał mi sześcioro małych aniołków, o których wyzwywanie muszę się starać. Co poranek ze łzami w oczach proszą mnie o kawałek chleba, a ja nie mam go za co kupić.«

Kży stanęły mu w oczach; Papież się wzruszył. »To bardzo dziwna rzecz«, rzekł. »Człowiek z takimi zdolnościami jak pan, powinien przecież wyrobić sobie rozgłos i znaleźć dużo odbiorców.«

Zegarmistrz westchnął z głęboką boleścią i rzekł: »Każdy talent, wielbny ojcze, potrzebuje pomocy innych ludzi, żeby wyrobić sobie rozgłos. Na reklamę potrzeba pieniędzy a ja ich nie mam i pożyczyc nie mam od kogo; na większej ulicy lub na rynku mieszkać nie mogę, gdyż nie byłbym w stanie zapłacić komornego. A tu do mojego składziku żaden kardynał, ani żaden książę, ani żaden bogacz Rzymu kupić nie przyjdzie.«

»Trzeba wziąć Boga na pomoc i ryzykować!« doradzał Papież.
»O, co do tego«, odparł zegarmistrz, »nikt się tyle nie nasztarł co ja. Ale gdy człowiek znikąd nie ma poparcia, nawet od duchowieństwa, to już można zwątpić zupełnie. Naprzykład przed chwilą byłem u opata w klasztorze świętej Annuncjaty. Otrm uderzył w zegar na wieży, który jest arcydziełem mistrza Hieronima Blandinelli, i stała się wielka szkoda. Prosiłem opata, żeby mi reparaację zegara powierzył: chciałem ją wykonać za tanie pieniądze. Lecz opat znając ubóstwo mojego składki, sądził niezawodnie, iż takiego dzieła zreparować nie potrafię.«

Sykstus V wzdrzgnął ramionami.
»Może się znaleźć rada na to.«
»Wątpliwie bardzo«, zaprzeczył Pamfilio. »Niedawno temu wysłałem do Papięza podanie, aby mi dopomógł; lecz Watykan tak mało miał względu na mnie jak dzisiaj opat.«
»A czegoż pan sobie życzył od Papięza?« zapytał dominikany Dominikanin ciekawie.
»Prosiłem go o taskę, którąby go nie kosztowała ani lira.«

»Cóż to takiego?« badał Papież niecierpliwie.
»Ojóż prosiłem Papięza tylko o to, ażeby raczył raz odwiedzić mój skład, i to z całym przepychem, jaki roztacza, wyjeżdżając na spacer. Nie wiem, czy Papięz moją prośbę czuł się obrażonym; może też rzucił ją do kosza, albo jej wcale nie czytał.«

»Zapewniam pana«, przerwał Sykstus V, »że gdyby Papięz był otrzymał pański wniosek, z pewnością spełniłby prośbę, albo przynajmniej panu odpisał.«
»Może być, ojcze wielbny, ale nasz Papięz jest tak samo jak każdy król i książę otoczony dwórzanami, którzy mu wszystkich próśb nie doręczają.«

Mniemany Dominikanin powstał i zabierając się do odejścia, rzekł serdecznie:
»Zareczam panu, że Papięz się o waszym składzie dowiedzie.«

Następnego dnia kiedy właśnie dzwony Rzymu dzwoniły na Anioł Pański, wspaniała karoca papieska stanęła przed ubogim składem zegarmistrza.

»Pamfilio«, odezwał się Sykstus V, »chcę ci sprawić reklamę i zrobić rozgłos. Czy jesteś zadowolony?« Zegarmistrz poznał odrazu w Papięzu wczorajszego Dominikanina i uradowany zawołał:

»Ojcze święty, zbył wielki zaszczyt mi robisz; teraz pobłogosław mi, a w przyszłości nie potrzebuje się obawiać.«

Papież wskazał na swojego towarzysza.
»To jest opat klasztoru św. Annuncjaty; prosi ciebie, abys sporządził zegar na wieży klasztornej, a te oto 500 lirów wręcza ci jako zadatek za twój pracę i na początek. Ja zaś mianuję cię nadwornym zegarmistrzem papieskim.«

Zegarmistrz Jego Świątobliwości zakrzyknął uradowany Pamfilio, »o co to za zaszczyt, co za szczęście dla mnie! Bieda się odemnie wyniesie.«

Pamfilio odjął stół się sławnym zegarmistrzem i żył w wielkim dostatku. Całe szczęście i powodzenie swoje zawdzięczał dobroczynnemu i popularnemu Papięzowi.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Muszę wam z góry powiedzieć, że dziś nie mogę uczciwie gadać, bo mi się wszystkie flaki trzęsą ze złości na ten finansant. Niech gęś nogą kulawą kopnie wszystkie finansanty i inne podobne urzędy, ażeby człowiekowi nie odbierali ostatniego grosza z kieszeni.

Bo pomyślcie ino, żem dostał z finansantem cędułkę drukowaną, jako mam zapłacić podatki od tych pieniędzy, co dostaje od pana redaktora za moje mielenie językiem w gazecie. I powiedzcie czy uczciwego człowieka nie może ślag trafić na miejscu, skoro do stanu zawezwanie, aby zapłacił tyle ciężko zapracowanego grosza.

Miałem dzisiaj gadać o czem innym, ale doprawdy, że nie mogę, bo się we mnie wszystko gotuje ze złości. Kto to widział żeby od tak biednego człowieka jak ja, co nawet co drugi dzień nie może sobie powoić na uczciwego sznapsa, wydzierać gwałtem tyle pieniędzy. Dlatego też powiedziałem sobie, że dzisiaj ten finansant zjadę w okropny sposób w gazetce. (Tylko nie za ostro, bo to są urzędnicy. Red.)

Bo też powiedziałem moi drodzy, czy to jest słusznem, aby człowiek pracujący płacił za przegrana wojnę niemiecką. Niech placą te belany majątkarzę, co to belków unieść nie mogą, a potem te konserwatywy którym się wojny zachciało. Dalej niech placą różne Wilhelmy, Hindenburgi i Lude-dorfy, które teraz nawet po przegranej wojnie siedzą na milionach,

a podczas wojny wrzeszczeli »durchhalten, mauthalten i przez całą wojnę ogłupiali i tak już zbalamucy naród. Co biedni ludzie winni temu, że wojna trwała przez tyle lat i kosztowała tyle g.osza. A potem skąd przychodzi do tego biedny lud pracujący aby te wszystkie koszta wojenne płacił. Gdybym tak ja został panem prezydentem, tobym się nie potrzebował kłopotać o zapłcenie koalicji tych pieniędzy. Kazałbym nasamprzód skonfiskować wszelkie pieniądze i majątki co Wilhelm wywiózł do Holandji, potem odebrałbym conajmniej połowę majątku wszystkim majątkarzem czyli jak u nas mówią belanom, a zabiałoby się była pieniądze co by zapłaciło się za całą przegrana wojnę i zostało jeszcze na zapomogi dla bezrobotnych próżniaków lub wstydzących się się pracować. Ale cóż? Przysłowie mówi pies psu ogona nie ukąsa. Ci co by mogli belanom skasować majątki, to sami mają napchane kieszenie i grube brzuuchy. A ty biedny człowieku płac, plac chociażbyś musiał ostatnią koszule, lub podarte portasy sprzedać.

Tak samo i ze mną. Kiedy dostał zawezwanie do placenia, nie miałem ani złamanego grosza przy duszy. Co było robić? Zrobiłem więc grzeczną minę i wale do gospodyni, co by mi te pieniądze słowa, a pożyczyl. Inom wymówił te nieszczytne słowa, a gospodyni, która akurat moczyła we wodzie bieliznę, luneli mnie przez łeb mokrą, skreconą kosztulą, aże ujrzał wszystkie gwiazdy niebieskie w biały dzień.

— A ty przepięta bestyjo — powiadają gospościa — żebyś nie chiał tyle, toby ci i na finansant wystarczyło.

Co miałem uczynić tedy, kiedy otrzymał taką grzeczną odpowiedź. Nie namyślał się siła, idę do gospodarza, który przed domem naprawiał kosę i powiadam:

— Waści gospodarzu, możebyście pomogli mi wydosłać się z wielkiej biedy.

— A cóż cię tam znowu spotkało — powiada gospodarz, który odłożył kosę na bok i zaczął napychać fajkę.

— Bo widzicie, z finansantem przyszli mi wezwania nie cobym zapłacił podatki od dochodu z mojego gadania w gazecie. A ja, jak turecki officer jestem zupełnie ogolocoony z monety.

— A siła ci podatku nalozyli? — pyta się ciekawie gospodarz.

— Oj siła, siła gospodarzu. Można by za te pieniądze kupić conajmniej ze trzy pękate latarki mocnego okowitu.

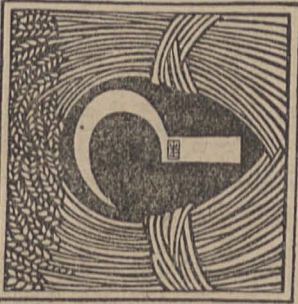
— To rzeczywiście dużo — mówi ze współczuciem gospodarz — ale cóż, kiedy ja ci nie pomóc nie mogę, bo wszystkie pieniądze zamknęła moja kobieta w skrzyni, tak, że nawet ani na tabak nie mam zbytniego grosza. Ty wiesz Kuba, że ja od dwudziestu lat, nie mam żadnego prawa do pieniędzy. Moja baba, niech jej Pan Bóg wszystkie grzechy daruje, chowa każdy grosz do skrzyni, a z tego nie widzę nigdy ani feniga.

Tak więc zostałem bez żadnej pomocy z nikąd. Jedyna moja nadzieja jest w panu redaktorze, do którego wyrychlowałem listek z prośbą, co by mi te pieniądze pożyczyl, a potem odciągał mi po trochu co miesiąc. Myślicie, że pan redaktor posle mi te pieniądze, bo jak słyszałem od innych ludzi, to jest on wcale niezłym człowiekiem.

Na dobitkę mieszczęcia mój wróg i konkurent śmietelny, ten Franek z naszymi okolic, dowiedział

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich. :: Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein Bahnhofsstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek Rolniczych 10 procent zniżki.

Na ojczyściej roli
Gdy dołożym trudu,

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się cudu.

Rok I. Olsztyn, w sobotę dnia 18. czerwca 1921 r. Nr. 24

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do redakcji, wpływające później, uwzględnia się w następnym numerze. Gospodarza bez „Gazety“ abonować nie można.

Praktyczne Rady.

Czyszczenie masłnic.

Drewniane masłnice najlepiej jest myć możliwie gorącym słabym roztworem sody i następnie popłukać dobrze czystą wodą. Należy też masłnicę od czasu do czasu wyparzyć. Jednakże nawet przy codziennym czyszczeniu w masłnicy drewnianej powstają zapach kwaskowaty, który z czasem udziela się i masłu. To też, prócz wyparzania, myje się jeszcze wnętrze masłnicy mlekiem wapiennym lub smarując się wapnem, które należy w naczyniu przez jakiś czas pozostawić; następnie masłnicę umyć wodą. Masłnicę należy myć dokładnie, szczególnie przy pierwszym użyciu. W tym celu napienia się ją kilkakrotnie gorącym ługiem sodowym, pozostawia go tam przez jakiś czas i następnie wymywa się masłnicę zimną wodą

Środek na pchły w mieszkaniach.

Na jedną kwartę wody gorącej wsypać 10 łutów atunu i dobrze wodę zakłócić, aby się atun zupełnie rozpuścił. Podługę umyć starannie i sptukać potem wodą alunową, poczem wytrzeć do sucha. Wody alunowej trzeba przygotować taką ilość, aby wystarczała na całą podłogę. Myć najlepiej po jednej desce i zaraz spłukiwać i wycierać dokładnie, aby nie zapuścić wilgoci w mieszkaniach. Do mycia używać ręcznej szrotki ryżowej. Ścierka do wycierania musi być gruba, ale zupełnie miękka, aby dobrze wodę zabierała. Atunu można dostać w każdej aptece. Jest to proszek niedrogi.

Pótgęski.

Jeżeli dobra i zapobiegliwa gospościa chce rzeczywiście zużytkować gęsi, robi to w sposób następujący: gęś trzeba dobrze utuczyć. Pospolite używa się do tego grochu, gryki, owsa, kukurydzy, lub bobu. a najprędzej utuczy się gęś kluskami z maki różnego gatunku wodą lub mlekiem zarobioną. Chcąc, aby gęsi miały wielką wątrobę, a wątróbka gęsia jest dobrane ceniona w handlu, trzeba im dobrze pożywić solić, jako też groch zmoczył poprzednio w osolonej wodzie. Czystej wody nigdy nie powinno gęsiom zabraknąć, również dobrze jest dawać im niekiedy stary węgiel, co jedząc gęsi chętnie, zapobiegają zgniliznie pokarmów w żołądku. Gdy już gęsi zaczynają dyszeć, trzeba zaprzestać je karmić, gdyż tłustość może je udusić. Po zabiciu i oskubaniu gęsi, odjąć podróbki, grzbiety i uda, wykroić piersi, jak można więcej zabierając mięsa, poczem nacierać je mocno sołą z saletrą, biorąc na 10 półgęsków, 1 funt soli i jeden funt saletry. Następnie po należytem natarciu sołą z obu stron, złożyć półgęski w drewnianym naczyniu, przesypując pozostałą sołą i korzeniami, a następnie, jakowcem, pieprzem prostym i angielskim i rozmarynem, przykryć denkiem i przycisnąć kamieniem. Tak leżąc powinny nie dłużej jak tydzień, a po upływie tego czasu owinać je papierem i wędzić przez dwa dni. Zamiast owijania w papier można półgęski prosto z soli zanurzyć w pszennych otrębach, a następnie uwędzić w lekkim dymie. Tak urządzone półgęski można dobrze sprzedać w wielkich miastach w sklepach spożywczych i tym sposobem dla siebie zostawić: pierze, puch, krew, podróbki, grzbiety i uda, a półgęski, tak urządzone wrócić nam pieniądze, jakby za całą gęś. Podróbki z wątróbą też chętnie kupują na targach.

Skrzynka.

Pytanie. Klacz trzyletnia nie może się odstanowić. Proszę o radę.

A. M.
Odpowiedź. Żalować należy, iż właściciel klaczy nie udzielił o niej więcej szczegółów, czy jest młodzią, czy chuda, spokojna, czy nerwowa, bo wszystkie warunki mają swoje znaczenie. Również niema danych co do ogiera, czy wogóle jest stanowny i w jaki sposób stanówka odbywa się.

Klacz się najłatwiej odstanawia, gdy jest dopuszczona do ogiera na początku periody palenia się. Zbyt długie przetrzymywanie klaczy, gdy ma popęd płciowy, może już osłabić ten popęd i wywołać nawet bronienie się klaczy, gdy się zbliża do niej ogier. Co do samej stanówki, to w czasie pokrycia klaczy przez ogiera należy uważać, czy należy wydzielił nasienie, co można poznać po skurczowym ruchu ogona. Klacze, trudno odstanawiające się, należy pokrywać dzień po dzień. Następnie czekać ośmego dnia i jeżeli okazuje popęd, znów pokryć.

Klacz, które nie chcą przyjąć ogiera, bronią się i t. p., można stopniowo rozgrzewać, próbując je codziennie. Należy też zastosować przepłukiwania wewnętrzne, za pomocą gumowej sprzący, wodą ciepłą temperatury 40° z dodatkiem 1/2-procentowego roztworu lyzolu. Środek ten ma podwójne znaczenie, jest dezynfekcyjny, a zarazem z powodu ciepła pobudza jący.

To są rady, które na niewidziane można przelać, dodając, że klacze najłatwiej odchowują się w czasie popędu płciowego (o ile nie dochodzi do stanu chorobliwego) i ten popęd można rozbudzić częstym próbowaniem klaczy, dobrem, intensywnym żywieniem, jeżeli jest chuda, i wzmiarkowaniem już wewnętrznie przepłukiwaniami.

Klacz, szczególnie tłuste, powinny być codziennie przepędzane do potu, bez nadmiernego zmęczenia.

Zebranie Kółka rolniczego w Gryzlinach.

Gryzliny w powiecie olsztyńskim, wieś kościelna, czysto polska, a jednakże w ostatnim czasie tam z cicha i powoli duch polski niejako gęśnie. Lud bojaźliwy, wyciekował i dołgał wyciekując polepszenia swej doli narodowego życia. Ale brak mu jakoś odwagi do otwartego wystąpienia. Dużo się na to składa czynników, a nie w ostatnim rzędzie wypędzenie robotników polskich z prac państwowych wpłynęło na zwątpienie ludności naszej.

Na zebraniach słyszy się tylko skargi. Tak było w Gryzlinach na zebraniu Kółka rolniczego dnia 12. bm. Przybyli z Olsztyna sekretarze Związku Polaków pp. Gabrylewicz i Baczewski, którzy na specjalne życzenie pana Dominirskiego Patrona Kółka Rolniczych wyjechali, ażeby zbadać potrzeby organizacji Kółek. — Nie ludać się trzeba przyznać, że ostatni czas dużo przyniósł nieszcześcia dla życia polskiego. Jest zwątpienie, to pewna. Czy słusznie? Trudno powiedzieć. A trudniej powiedzieć, czy kiedyś będzie lepiej.

Tyle poznałem, że na Warmji należy okazać więcej opieki, jeżeli ma zostać jaka: jest: polską. —

Tępienie kianiaki.

(Dokończenie.)

Ponieważ kianiaka najczęściej z nasieniem koniżyny, lucerny lub lnu dostaje się na pole, trzeba przedewszystkiem starać się o to, aby mieć zawsze do siewu nasienie czyste, a przy kupnie żądać na to poręczenia na piśmie.

Gdzie jest kółko rolnicze, tam zarząd jego powinien zająć się sprawadzeniem dla swoich członków nasion czystych, dobrze kielkujących.

Sumienny właściciel składu nasion nie wystawia na sprzedaż nasienia koniczyny, nie upewniwszy się wprzód za pośrednictwem „stacji oceny nasion“, że nasienie to nie zawiera wcale kianiaki.

W przeciwnym razie poddaje on całą partję starannemu oczyszczeniu, za pomocą wybornie do tego celu nadających się maszyn wyrobu braci Röber, zwanych „Cuscuta“ (Kuskuta), a dopiero po zbadaniu tak oczyszczonego nasienia przez stację wystawia je na sprzedaż.

Postępowanie takie wymaga zachodu i kosztów, które, rozumie się, wpływają na podniesienie ceny towaru. Chętna nabycia taniego towaru skłania jednak wielu włóscian do nabywania nasienia koniczyny od przekupniów. nie mogących dać żadnej gwarancji co do czystości. Inni znów wysiewają kupne lub własne nasienie z zupełną świadomością, że ono jest kianiaką zanieczyszczone, sądząc, że złe nie jest znowu tak wielkie, jak mówią. Tymczasem chwast kielkuje, oplata koniczynę, dusi ją, wydaje nasiona i zaraża własne i sąsiednie pola.

Walka z nim jest wtedy trudna i wypada daleko drożej, niż kupno czystego, albo oczyszczonego nasienia. Polecenia godnem jest nabywanie „Cuscuty“ przez towarzysztwa rolnicze i kółka i czyszczenie na niej koniczyny za opłatą.

Wszystkie sposoby tępienia kianiaki w polowie tylko spełniają swoje zadanie. Zlewanie np. jej gniazd roztworem siarczanu miedzi, posypywanie kamieniem i t. p. niszczy wprawdzie rozwinięte łodygi pasorzyta, lecz nie niszczy jego nasienia i ukrytych w ziemi młodych pędów.

Poprzedzić więc nie można na użyciu tego środka, ale jednocześnie starać się o zniszczenie nasion i pędów, co możemy uskutecznić, wycinając nisko przy

ziemi miejsca zarżone, przykrywając je sieczką ze słomy, skropioną naftą i paląc.

Wycięte miejscy skopuje się następnie, a gdy ziemia odleży się, obsiewa się ją rośliną, nie ulegającą zarazieniu, np. owsem lub trawami.

Uważać jednak trzeba na to, ażeby naokoło gniazda zarżonego pas na pozór zdrowy, przynajmniej dwie stopy szeroki, został wycięty, spalony i przeko-pany, gdyż przekonano się, że nitkowate pędy kianiaki, przycepiione do szyi korzeniowej koniczyny, zimują ukryte pod powierzchnią ziemi.

Niszczyc także należy chwasty, na których kanianka gnieździć się zwykła, a jest ich cały zastęp, jak: pokrzywa, macierzanka, wrzos, chmiel dziko rosnący, krwawnik i t. d. Wypada więc często przechodzić pola i łąki, raz przy razie i oglądać pilnie, czy czasem niema jej gdzie przy parkanie na pokrywach, na miedzach, na pastwiskach.

Wszystkie środki nie wiele pomogą, jeżeli ich wszyscy gospodarze we wsi stosować nie będą. Chcąc wytepić ją do szczętu, należałoby pojsć za przykładem gospodarzy innych krajów, gdzie z rozporządzenia władzy urzędniczej w czerwcu i lipcu oglądają pola i łąki i wzywają opieszalych do wyniszczenia kianiaki w przeciagu oznaczonego terminu, a gdy to nie nastąpi, robi to gmina na ich koszt.

Sposoby suszenia koniczyny.

Wielu gospodarzy popełnia ten błąd, że koszą koniczynę zbyt późno, to jest wtedy, gdy już stoi w pełnym kwiecie. Powinniśmy zawsze mieć na uwadze tę wielokrotnie już stwierdzoną doświadczeniem prawdę, że koniczyna jest najpożywniejsza w tej porze, kiedy, kwitnąc zaczyna.

Dlatego też należy kosić ją wcześniej, a nie czekać, aż p. zrekwitnie i stwardnieje, gdyż wtedy zawiera mniej części pożywnych, robi się bardziej drzewiastą, a chociaż na objętość jej jest więcej, ale za to mniej sży z niej pożytek przy karmieniu zwierząt.

Wczesne koszenie jest szczególnie potrzebne, gdy zamierzamy zbierać ją na zieloną paszę.

Przy suszeniu koniczyny na siano uważać trzeba, aby, o ile możności, listki i drobne łodygi nie okruszały się, bo one właśnie są najpożywniejsze. Nie można więc suszyć koniczyny tak, jak zwykle suszą

siano łączne, to jest po kilka razy przewracać, roz-
trząsać i znów zgrabić pokosy w kopki, gdyż przy
takim postępowaniu z konicyzną najdelikatniejsze i
najpożywniejsze części by się okruszyły, a zebrałyby-
śmy same twarde i drzewiaste łodygi.

Różne też są sposoby suszenia konicyzny. W
razie stałej pogody, święte jeszcze zupełnie pokosy
rozbija się i roztrząsa jak najcieńszą tuż zraz z ko-
kami. Następnie, gdy po dwóch lub trzech dniach
konicyzna jest już na pół sucha, ale się jeszcze nie
kruszy, zgrabią się ją ostrożnie w duże kęgi, które
pozostają już tak do wieczora.

Przed samym zaczęciem słońca układa się w kop-
ki, mniej więcej takiej, ażeby po dwie można było
brać na wóz; w takich kopcach konicyzna zostawia
się przez 2 lub 3 dni. Dopiero, gdy piękna pogoda
nasłania, wtedy kopki ostrożnie roztrzącamy, a w kilka
godzin konicyzna tak wysycha, że ją zrazem można
brać na wozy.

Gdyby deszcze przeskadzali, to skoszoną koni-
czyzną pozostawiamy nieluzną na pokosach, dopóki
pogoda nie ustali się, poczem przewieźdzą już konicy-
znę o tyle się roztrząca i przesusza, o ile tego samego
dnia w kopki złożyć zdołamy.

Polecenia godnem, gdyż nie narazającym na opa-
dające liści, jest suszenie w tak zwanych kuczach
czyli kupkach.

Na drugi dzień po skoszeniu i obeschnięciu z
rosy zgrabią się konicyznę i ustawia w male, spicz-
stę, wewnątrz nastroszone, główkami kwiatowemi sku-
pione i przy wieżchołkach powroskami, z konicy-
zny skróconemi, mocno związane kopki. Ustawia się
je rzędami szeroko knowiem rozłożone, ażeby lepiej
przesychały i nie przewraczały się tak łatwo.

Jeżeli czas pogodny, to takie kuczki dosyć prę-
dko wysychają, tak że po jakich 10-ciu dniach, prze-
wóciwszy je rankiem po obeschnięciu rosy, można
tegoż samego dnia przed wieczorem brać się do
zwożenia.

W okolicach górskich, gdzie klimat wilgotny i
trudnie suszenie i drzewa nie brak, suszą konicyznę
na kozłach lub żerdziach, w tym celu na płu wbiwają
lub ustawiają.

Kozioł kolkowy składa się z żerdzi 5 do 6 łokci
długiej, zaopatrzony poprzecznie, na krzyż ułożony-
mi kolkami, mającymi służyć do zawieszania na nich
konicyzny.

Na gruntach twardych, gdzie trudnem byłoby
wbijanie kozłow w ziemię, stawiają „kozy piramid-
ne”, zbite z trzech żerdzi, w trójkąt ustawionych, przy
wierzchołku związanych, u dołu zaś rozszerzonych,
tak że tworzą rodzaj piramidy. Na zewnętrznej stro-
nie owych żerdzi nabijają się kolki, nieco w górę za-
darte, a na nich zawieszają się konicyznę.

Skoro konicyzna, na tylko trochę przewieźdnie na po-
kosach, zraz się ją widłami układa lekko na kopcach,
okrywając tym sposobem cały kozioł tak, ażeby się
utworzył niby mało nastroszony stożek, nie dotyka-
jący spodem ziemi, ale wiszący w powietrzu.

Przez taki stożek od spodu przewiewa bezustan-
nie wiatr, który bardzo przedko suszy złożoną paszę.
Konicyzna na kozłach zawieszona po tygodniu lub
po dziesięciu dniach jest zupełnie sucha i można ją
zwozić.

Można także robić z konicyzny siano brunatne,
poddając ją silnemu zagrzaniu się w dobrze udepta-
nych kopcach lub stertach.

Postępowanie przy tem jest następujące: konicy-
znę, skoszoną rano, przed południem układa się w
duże kopki tak, ażeby w każdej było 4 lub 5 dobrych
wózów. Kopki te winny być zakładane szeroko, pla-
sko, a przy układaniu ich należy każdą warstwę do-
skonałe udeptywać i ubijać tak, aby powietrze jak
najmniej miało dostępu do środka.

Jeżeli kopa taka jest dobrze i równo ułożona,
oraz dokładnie ubita, to już po upływie jednej doby
zagrzewa się do tego stopnia, że ręką nie można w
niej utrzymać, a zagrzana konicyzna przybiera kolor
brunatny i pachnie, jak świeżo upieczony chleb.

Wtedy trzeba szybko całą kopę roztrząść, a utra-
fienie tu właściwej chwili jest rzeczą najważniejszą.
Gdy bowiem roztrzącamy ją za wcześnie, to konicy-
zna nie wyschnie, jeżeli zaś wzięta się do roztrzącia
za późno, to może się ona zagrząć za mocno i zczer-
nieć.

Przy tem roztrzącaniu rozkłada się konicyznę jak
najcieńszą i roztrząsa starannie. Jeżeli na ten czas
przyjpadnie pogoda i upał, to roztrząsięta konicyzna
wysycha już doskonale przez jeden lub dwa dni. Je-
żeli jednak deszcz pada, to kopki roztrząca nie mo-
żna, a wtedy konicyzna czasem przepala się lub za-
gniwa; roztrzącając zaś podczas deszczu, sprawada
się ten tylko skutek, że deszcz wymywa znaczną ilość
części pożywnych z konicyzny i traci ona prawie zu-
pełnie wartość swoją, jako pasza.

Sposób ten jest więc niepewny i nie zdołał się
u nas rozpowszechnić. Więcej znanym jest inny spo-
sób, polegający na tem, że pokosy, skoszone rano,
przewraca się w południe, a przed wieczorem groma-
dzi się, w niewielkie kopki. Następnie dnia, około
południa, zwozi się taką, przewieźdą konicyznę do
stert, szop lub brogów, gdzie się ją udeptyuje. Przy
układaniu trzeba pilnować, ażeby ludzie dobrze ją raz
przy razie udeptywali.

Na wierzchu sterty dobrze jest nakłask grubą war-
stwą słomy, która, wciągając ku górze porującą wilgoć,
sama uledek może zepsuć, ale zapobiegnie wywarza-
niu się pleśni w wierzchnich warstwach konicyzny.
W ten sposób ułożona pasza wkrótce zagrzewie
się, wydając przyjemny zapach; następnie zwoła za-
czynta stygnąc, a po kilku tygodniach przybiera kolor
brunatny i ma smak słodkawo-kwasowaty.

Robiąc siano brunatne, oszczędzamy dużo sił ro-
boczych, które niemają nas kosztują przy suszeniu
zwykłym sposobem, a przy niepewnej pogodzie prze-
dziej możemy uwinąć się ze sprzętem.

Obrwanie liści buraczanych.

Na polach burakami obsadzonych widzimy jesz-
cze u włościan w wielu miejscach błędnie postępow-
nie, przez które plon buraków znacznie się zmniejsza,
to jest zbyt wczesne obrwanie liści.

Dzieje się to często dla zyskania liści samych,
które dla świń i bydła rogatego dają pożywną paszę,
częścią też z powodu mylnie rozpowszechnionego
mniemania, że przez usunięcie liści sprzęt buraków
się powiększa, gdyż, jak sądzą, siła więcej idzie w
korzeń.

Scisłe badania stwierdziły, że tak zwane materye
zapasowe roślin, jak cukier, mączka i t. p., nagroma-
dzone w korzeniach roślin okopowych, na czas po-
nownego wzrostu w roku następnym, tworzą się w

liściach. Tylko w zielonych częściach naci ziemnia-
czanej powstaje mączka, która z liści wędruje do
kłębów, gdzie leży aż do późniejszego użytkowania
przy kielkowaniu ziemniaka w roku następnym. Zu-
pełnie w podobny sposób w liściach buraka tworzy
się cukier.

Sądzą często mylnie, że starsze, zupełnie wyrosłe
liście bez szkody mogą być usunięte; tymczasem wia-
sne starsze te liście dla tworzenia cukru szczególnie
są ważne. Dopóki liść jeszcze rośnie, żywa przy-
jęte z powietrza dla własnego wykształcenia; dopiero
części pożywna dla własnego wzrostu może odda-
wać produkt swojej czynności na inne cele i groma-
dzić materye zapasowe na rok następny.

Celowi temu służy liść, dopóki rośnie i jest zle-
pny; chcąc więc otrzymać bogate w cukier i mączkę
sprzęty, powinno się czekać z obrwaniem liści bur-
aczanych, oraz zrywaniem naci ziemniaczanej aż do
samego prawie sprzętu.

Słuszność tego zdania tak w oczy uderza, że nie
potrzeba na to dowodów, chociaż przez bezpośrednie
próby przekonano się, że tak jest. Tak, pewien go-
spodarz sprzątnął z morga 30-j-prłowego, gdzie liści
nie obrwano, 160 korcy buraków cukrowych, gdzie
zaś na początku września b. ty okrywano, tylko 137
korcy, a zatem o 23 korce mniej. Lecz większą będzie
szkoda tam, gdzie obrwają liście już w lipcu i sier-
pniu!

Nie trzeba się tem ludzi, że buraki z obrwane-
mi liśćmi na pozór wydają się większymi, niż te, z
którymi liści nie obrwano, ponieważ u pierwszych
część korzenia została ogolona, podczas gdy u osta-
tnich mniej lub więcej z pod oczu się usuwa.

Liście są organami oddychania roślin, przez które
wciągają one z powietrza kwas węglowy, stanowiący
główny materiał do tworzenia wszystkich substancji;
w nich dokonują się pod wpływem światła słone-
cznego roślinne procesy tworzenia, których produkta-
mi są cukier, mączka, drzewnik i t. p. Skoro liście
zostaną usunięte, procesy te doznają przerwy, cała
energia wzrostu obraca się na wypuszczenie nowych
liści, i dopiero gdy to nastąpi, materye zapasowe na
przyszłość zostają znów nagromadzone.

Szkoda zaś, którą gospodarz sobie wyrządza przez
ogolanie buraków z liści, nie stoi w żadnym sto-
sunku do korzyści, jaką oberwane liście dają jako
pasza. Nie trzeba więc nigdy obrwać liści buracz-
nych, bo liście są burakowi potrzebne, a burak z
oberwanymi liśćmi choruje i dalej nie rośnie.

O przyorywaniu obronika.

Poglądy na rzecz są dwójakie: według jednych
popłaca zasada, że pierwszą skibę należy zawsze przy-
orać głęboko a następnie odwrotnem zmieszać z wierz-
chnią warstwą.

Tak naukowe doświadczenia, jako też praktyka
udowodniły, że metoda ta jest niewłaściwą i nie od-
powiada celowi. Nawóz przyorany głęboko wywiera
skutek mniejszy, ponieważ gruda, pokrywająca go
warstwa ziemi opóźnia i uniemożliwia rozkład; za-
miast rozkładu następuje stofienie obronika i to w
tym większym rozmiarach, im głębiej go przyorano.
Nawóz w tym stanie roślinna wykorzystuje niezupeł-
nie. Jeżeli w latach następujących orze się głęboko-

ko, to często natrafia się na
storfiaki, co źle świadczy o znajomości upra-
wy roli a fałszywym jest mniemanie, że taki stor-
fiaty, a także znakomity silnego zawsze nawożenia.

Z tych względów nie należy żadną miarą zaory-
wać nawozu głęboko, to jest głębiej, aniżeli 8 do 12
centymetrów. Jest to zupełnie nieprawidłowe a szcze-
gólnie dla powietrza, dlatego na takich można nawóz
przykryć ostatecznie warstwą grubszą bez szkody.

Cokolwiek korzystniej przedstawia się sprawa,
jeżeli ścierniska bez nawozu natychmiast orze się głę-
biej, ażeby je tej samej jesieni uprawić pod oziminę;
zdarzyć się to może w gospodarstwach, gdzie brak
inwentarza pośladowego i wtedy staje się konieczno-
ścią taka metoda; w tym razie można ją wytkomaczyć,
nigdy jednakowoż nie wolno jej nazywać dotrą. Za-
sadą pozostanie: najpierw płytko, a następnie dopiero
głęboko orka.

Obronnik wywieziony na ściernisko najlepiej roz-
trzącać zrazem za wozem i o ile możliwym natychmiast
przyorować. Im wcześniej roboty tej dokonamy, tem
lepiej, bo z jednej strony gleba pod ścierniskiem traci
wi goć wcześniej, stale się twardą, a orka utrudniają,
z drugiej strony rozkład nawozu przyspiesza się i
ziemia przechodzi w ferment, korzystny dla później-
szych zasiewów zimowych. Oprócz tego zielsko
które w tymże roku jeszcze wyrasta, można przed
dojrzeniem zniszczyć.

Właśnie ta okoliczność ma znaczenie większe a
nigdy jej się dostatecznie nie ocenia. Są rodzaje ziele-
ska dające jesienią dwukrotnie nasienie, przymiem mo-
wa ich roślinki ułatwiają, niektórym szkodnikom o wa-
dom mnożenie się, gdyż owady te składają na ich
liściach lub łodygach jajka. Gdy zorne pole ziele-
leni się święto, zore się je głęboko i zniszczy ziele-
sko, a razem z niem owe owady. Jeżeli odrzuć zo-
ralisny ziemię głęboko, wówczas nasienie zielska, le-
żące głębiej wydobędzie się na wierzch dopiero w
latach następujących, przytem i to zważyć należy, że
przy płytkim zoranu na zielsku niższe są jajka o-
wadów, ponieważ dostęp powietrza jest do nich
możliwy; oprócz tego pamiętać należy, że gdy nawóz
płyt o przykryty i przy wilgotnem powietrzu leży spo-
kójnie, a przy suszy długotrwałej przywalcuje się a
później zbroniuje, wówczas rozluźniona warstwa wy-
ższa tworzy pokrywą ochronną dla wilgoci w war-
stwach dolnych, ponieważ dostęp wody do powie-
rzchni przerywa. Tym sposobem rola nie wysuszy
się nigdy w tym stopniu, jak przy niezoranem ści-
nisku lub głęboko pooranej ziemi.

Następna orka ułatwiona, a na roli wilgotnej roz-
kruszy się ziemia za gulgolem, i nie utworzą się bryły.
Każdy dzień, w którym ścierniska zorałisny wcześniej,
to zysk bezpośredni!

Dalej orka płytko a odwroci głęboko umożliwiają
rozdziałenie nawozu na wszystkie warstwy gleby i
ułatwia roślinie korzystać z pożywności zawartego w
nawozie w każdej porze jej wzrostu. Jeżeli nawóz
znajduje się zbyt głęboko, wówczas rośliny cierpieć z
niego z trudnością i dopiero w rozwoju swym póź-
niejszym, gdy tymczasem roślinom najmłodszym po-
trzeba najbardziej dostatecznej ilości pożywności, ażeby
zawczasu nabraty siły i mogły oprzeć się szkodnikom.